Dominikana 22 stycznia – 3 lutego 2000 r. Część I.

Ameryka Łacińska, Hiszpania i Portugalia oczami polskiego iberysty



Punta Cana

Zygmunt Wojski *(Wrocław)*

Sobota, 22 stycznia.

Lądуję w **Punta Cana** na południowym wschodzie wyspy, w centrum turystyki, gdzie piękne karaibskie plaże o śnieżnobiałym piasku i turkusowym odcieniu morza. Pasażerów samolotu, który przyleciał z **Amsterdamu**, witają kolorowo ubrane tancerki i pozują do zdjęcia z każdym pasażerem. Taksówkarze informują mnie, że nie ma autobusów do pobliskiego miasta **Higüey** i że jedynym środkiem transportu są taksówki. Umawiam się z kierowcą dużej kamionetki, że zapłacę mu 30 dolarów

USA za odcinek około 60 km do **Higüey**. Góry, piękna tropikalna przyroda, jest miło. Gdy dojeżdżamy do miasta autobus do stolicy właśnie rusza. Zatrzymał się jednak, ale okazuje się, że nie ma ani jednego wolnego miejsca. Kierowca wskazuje mi schodki koło siebie jako miejsce do siedzenia i wyściela je poduszkami. Cudowne miejsce. Jestem w siódmym niebie. Rozdaję współpasażerom jabłka. Nastrój się poprawia. Jest sympatycznie, a widoki nadzwyczajne: kwitnące drzewa, sielskość absolutna. Odległość do stolicy 155 km.



Bazylika w Higüey

Zaprzyjaźniłem się z kierowcą Damianem. Jadę do końca, na dworzec autobusowy, gdzie po paru minutach pojawia się syn Krysi Orłowskiej, Kamil Arias z kolegą. Wiozą mnie do hotelu w centrum kolonialnym.

Niedziela, 23 stycznia.

Santo Domingo jest wielkim miastem, bardzo rozległym i ma aż 3 miliony 813 tysięcy mieszkańców. Przyznam się, że jego rozmiary zupełnie mnie zaskoczyły.

Sporo wieżowców, ale z dużą ilością niskich zabudowań. Mnie najbardziej zainteresowała wspaniała dzielnica kolonialna. Katedra z 1546 to jedyna budowla gotycka w Ameryce, z domieszką renesansu i stylu plateresco. Zwłaszcza na zewnątrz prezentuje się wspaniale. W pobliżu Plac Kolumba z jego pomnikiem, dwa potężne Domy Królewskie (*Casas Reales*), XVI w., Dom Jezuitów (*Casa de los Jesuítas*), 1502, pełniący także rolę Panteonu, Zamek Diego Kolumba (*Alcázar de Diego Colón*), 1515 r., Dom Pana Tostado z pięknym gotyckim oknem, Dom ze Sznurem (*Casa del Cordón*), Dom Nicolása de Ovando z ozdobnym renesansowym portalem, Forteca *Ozama*, 1508, tuż nad rzeką o tej samej nazwie i stare kolonialne uliczki z latarniami, kolorowymi krzewami bugenwilli, w tym najstarsza ulica w Ameryce, *Calle de las Damas* (ulica Dam). Wszystkie stare budowle są z jasnoszarego kamienia, tylko mury katedry są barwy żółtej. Plac Hiszpański (*Plaza España*), zwany też Placem Broni (*Plaza de Armas*) ma zabudowę do złudzenia przypominającą stare hiszpańskie miasta, zwłaszcza w **Andaluzji**.



Santo Domingo. Pomnik Kolumba przed Katedrą.



Santo Domingo. Domy Królewskie.



Santo Domingo. Muzeum Domów Królewskich. Wielki Salon Gubernatorów.

Stamtąd, nad bulwar nadmorski o nazwie *Malecón*, tak jak w Hawanie. W pobliżu restauracyjka, dokąd chodziłem na ryż z czarną fasolą. Pani zawsze mnie pytała, czy chcę do tego mięso, a ja na to: „Nie, dziękuję, jestem wegetarianinem”. Oczywiście, z mięsem byłoby znacznie drożej, a ja musiałem oszczędzać! W czasie tego pierwszego spaceru dopadł mnie mały czyścibut i był tak wytrwały w swojej chęci wyczyszczenia mi butów, że udało mu się spryskać je jakimś płynem, mimo że opędzałem się przed nim wytrwale. Wróciłem później do dzielnicy kolonialnej i na dziedzińcu fortecy *Ozama* spotkałem przewodnika, który zaczął ze mną rozmawiać po francusku. Poprosiłem go o radę w sprawie prywatnej kwatery w mieście, gdyż hotel na dłuższą metę był dla mnie stanowczo za drogi. Gdy skończył pracę poszliśmy razem do jego znajomej, starszej pani, która wynajmowała pokoje. Niestety, u niej wszystko było zajęte, ale zatelefonowała do swojej przyjaciółki, z którą umówiłem się na następny dzień.



Santo Domingo. Forteca Ozama.



Santo Domingo. Forteca Ozama.

Poniedziałek, 24 stycznia.

Rano telefonuję do polskich księży Michaelitów, którzy mają swoją siedzibę w **Los Alcarrizos**, około 15 km od stolicy i umawiam się z księdzem Dawidem Królem na popołudnie. Rano wizyta u tej pani, która wynajmuje pokoje. Stosunkowo blisko dzielnicy kolonialnej, stary, stylowy dom z przemiłą atmosferą wewnątrz. Duży, przewiewny salon, gdzie w bujanym fotelu starszy, niezwykle grzeczny pan (tylko w tropikach ludzie mogą być tak ujmująco grzeczni!). Pani pokazuje mi pokój z wielkim łożem i jakąś antyczną szafą. Podoba mi się. Proszę ją, by zatrzymała ten pokój dla mnie do godziny 21.00. W odpowiedzi słyszę: „Nawet jeśli pan nie przyjdzie, jestem szczęśliwa, że pana poznałam".

Po południu do mojego hotelu przyjeżdża ksiądz Dawid i jeszcze jeden ksiądz i jedziemy (chyba już z moimi bagażami) do Szkoły im. Rosy Duarte (*Hogar Escuela Rosa Duarte*), którą kieruje polska zakonnica siostra Gertruda. Poleca mi Carmen Florentino, mieszkającą stosunkowo blisko Mulatkę, która pracuje jako nauczycielka w tej szkole. Okazało się, że Carmen przystała na cenę niższą nieco, niż u tamtej miłej pani i to zadecydowało, że u niej zostałem. Niestety, wszędzie wyłączali bardzo często światło i wodę, co w tropikalnym upale jest wyjątkowo trudne do zniesienia.



Santo Domingo. Ulica w dzielnicy kolonialnej.



Santo Domingo. Dzielnica kolonialna z Zamkiem Kolumba i Bramą św. Jakuba.
Wtorek, 25 stycznia,

przeznaczam na odpoczynek i spacer po najbliższej okolicy. W dzielnicy, gdzie mieszkam, dość eleganckie wille w ogrodach i stosunkowo blisko bulwar nadmorski. W czasie mojego pobytu na Dominikanie kilkakrotnie odwiedzam siostrę Gertrudę, która okazuje mi wiele serca i jest zawsze bardzo gościnna. Kilkakrotnie odwiedzam też polskich Michaelitów w parafii Św. Antoniego Padewskiego (*Parroquia de San Antonio de Padua*), w **Los Alcarrizos**. Oni także są wyjątkowo życzliwi i gościnni.

Na najbliższe dni zaplanowałem wizytę u pani Zofii Jakowskiej (1922-2005), która mieszkała w pięknym kolonialnym domu przy ulicy Biskupa Meriño 154. Jej córka Penelopa ma za męża malarza Juana Medinę, a pani Zofia była z zawodu botanikiem i zoologiem. Zajmowała się cytologią roślin i zwierząt, hematologią i patologią porównawczą. W dzielnicy kolonialnej odnalazłem bez trudu stylowy budynek Dominikańskiej Akademii Historii i nie omieszkałem odwiedzić go dwukrotnie, rozmawiając z pracownikam Akademii.



Santo Domingo. Dominikańska Akademia Historii.



Aula Magna Uniwersytetu Autonomicznego w Santo Domingo.

Gdy chodzi o uczelnie, pierwsze kroki skierowałem na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Autonomicznego, gdzie przypadkowo poznałem panią Natachę González, która wykłada tam historię. Okazuje się, że jej brat od dawna mieszka w Warszawie, a teraz jest na Dominikanie jego syn Karol. Postanowiła zaprosić mnie do siebie, gdzie poznałem jej męża Mario i zjadłem wspaniały obiad. Zaserwowano słynne dominikańskie *sancocho*, czyli gęstą zupę z różnego rodzaju mięs i jarzyn, w tym lokalnych, których w Europie nie ma. Aromatyczna i bardzo smakowita potrawa!

Pani Natacha łączy mnie telefonicznie z bratankiem Karolem i umawiam się z nim na wieczór w Dominikańskiej Akademii Historii. Ma być wykład, którego temat wydał mi się interesujący. Umawiam się więc, że będę siedział w ostatnich rzędach, blisko wyjścia i że nazywam się Wojski, tak jak jeden z bohaterów *Pana Tadeusza*. Pod koniec wykładu słyszę za sobą donośny szept: „Tadeusz!”. Myślałem, że pęknę ze śmiechu! To był właśnie ów Karol, bratanek pani Natachy. Pochodziliśmy trochę po ulicach starego **Santo Domingo**. Pokazał mi dom, w którym wówczas mieszkał i odprowadził na przystanek minibusów.

W okresie od środy, 26 stycznia do piątku, 28 stycznia odbyłem cztery spotkania, z których pierwsze, z rektorem Uniwersytetu Inter-amerykańskiego (*Universidad Interamericana*), Gabrielem Readem, okazało się niewypałem, natomiast trzy pozostałe były pożyteczne i interesujące. W Muzeum Historii Naturalnej (*Museo de Historia Natural*) rozmawiałem z wybitnym historykiem, prof. Emilio Cordero, a ze znakomitym humanistą i pisarzem, doktorem Mariano Lebrón Saviñón, w jego własnym kolonialnym domu, przy ulicy Estrelleta 261, niedaleko słynnej Bramy Hrabiego (*Puerta del Conde*), konstrukcji z XVI wieku, nazwanej tak na cześć hrabiego de Peñalva, który w 1655 walczył przeciwko inwazji angielskiej. Dr Mariano Lebrón Saviñón podarował mi szereg własnych publikacji, w tym monumentalne trzytomowe dzieło *Historia de la cultura dominicana* („Historia kultury dominikańskiej").



Santo Domingo. Brama Hrabiego.

W czwartek, 27 stycznia,

w Dominikańskiej Akademii Nauk rozmawiałem z moją znajomą z Valladolid, Irene

Pérez Guerra, która sprezentowała mi z dedykacją wydane rok wcześniej – w 1999 r. – swoje wielkie dzieło *Historia y Lengua. La presencia canaria en Santo Domingo. El caso de Sabana de la Mar* (Historia i Język. Obecność kanaryjska w Santo Domingo. Przypadek Sabana de la Mar).

W sobotę, 29 stycznia,

skontaktowała się ze mną moja koleżanka z warszawskiej romanistyki, osiadła od lat na Dominikanie, Krysia Orłowska. Jedziemy na kolację do restauracji „Lumis Park", przy Alei Abrahama Lincolna 809. Pyszna uczta na tarasie. Pamiętam *mangú de plátano verde*, czyli puré z zielonych bananów, wyjątkowo smakowite. Krysia zaprosiła mnie kilkakrotnie do swojego domku przy ulicy La Pinta 12, w dzielnicy o nazwie *Urbanización Costa Caribe* (Osiedle Wybrzeże Morza Karaibskiego) i była dla mnie zawsze wyjątkowo gościnna. Ona także przygotowała mi przy jakiejś okazji wspaniałą zupę *sancocho,* równie smaczną, co ta pierwsza u Natachy González.



Santo Domingo. Główne wejście do Pierwszej Katedry w Ameryce.



Santo Domingo. Fronton katedry.

W niedzielę, 30 stycznia,

odwiedzam polskich księży w **Los Alcarrizos**, a w poniedziałek, 31 stycznia, po porannej rozmowie z dziekanem Wydziału Humanistycznego (*Facultad de Humanidades*) na Uniwersytecie Autonomicznym (UASD), doktorem Iványem Grullónem, wyruszam w moją pierwszą podróż po kraju. Wiezie mnie młody, bardzo miły ksiądz z Oławy, o imieniu Jimmy. Najpierw miasto **La Vega**, znane z tutejszych hucznych karnawałów i specyficznych kolorowych masek karnawałowych. Odległość 128 km na północ od stolicy. Podziwiam pięknie kwitnące tropikalne akacje (*framboyanes*) wzdłuż ulic. W tej samej prowincji, w pobliżu **Jarabacoa**, rzeka *Yaque del Norte* tworzy gigantyczny wodospad zwany *Salto de Jimenoa*, 50 m wysokości. Dalej, mijamy **Jánico** i malownicze miasteczko na stokach gór, **Juncalito**. Coraz bardziej sucho, kaktusy, opuncje i niemal pustynne wybrzeże **Montecristi**, ze skalistą wyspą w kształcie buta. Potem półkolista zatoka, gdzie wspaniała kąpiel w

morzu. W **Santiago de los Caballeros**, drugim pod względem wielkości mieście wyspy (622 tysiące mieszkańców), gdzie wyniosły pomnik Bohaterów Restauracji z 1863 r. (ostateczne odzyskanie niepodległości), czeka ksiądz Dawid Król. Poznaję uroczą panią Elę Dychę z Lubaczowa. Mieszka tu od lat z mężem Dominikańczykiem, którego poznała w czasie studiów we Lwowie. Pożegnanie z księdzem Jimmym i powrót do stolicy. Odległość z **Santiago de los Caballeros** 166 km.



Karnawał w La Vega.



Wodospad Jimenoa.
W środę, 2 lutego,

druga wyprawa w głąb wyspy. Wyruszam wcześnie rano, a wiezie mnie ksiądz Jan z **Los Alcarrizos**. Po drodze do miejscowości **Nagua** cudowne, czerwono kwitnące drzewa *árboles del fuego (Brachychiton acerifolium)* i bardziej dyskretne, ale też przepiękne *Erythrina poeppigiana,* cały ich rząd. Nie mogę się napatrzeć i w pewnym momencie stajemy, by sfotografować takie drzewo rosnące tuż nad drogą. Potocznie wszystkie te drzewa o czerwonych kwiatach zwą się tutaj *amapolas* (czyli „maki"). W Kolumbii i Wenezueli funkcjonują słowa *cámbulo, písamo* i *cachimbo.* Nigdzie jednak nie występują w takiej obfitości jak na Dominikanie.

Na plaży w **Las Terrenas** jesteśmy dość wcześnie. Ludzi jeszcze niewiele. Ksiądz Jan ucina sobie drzemkę w samochodzie, a ja szukam głębokiego miejsca do pływania. Plaże na Dominikanie są krajobrazowo piękne, ale mają ten minus, że woda jest bardzo płytka i tylko w niektórych nielicznych miejscach można swobodnie popływać. Tego dnia byliśmy jeszcze na pięknej plaży **Las Galeras**, a na koniec wodospad *El Limón.* Przy drodze, gdzie zostawiamy samochód, domek strażnika.

Wychodzi z niego wielki Murzyn Antonio Coplín i towarzyszy nam podczas długiego schodzenia ścieżką przez las i z powrotem. Ostatni odcinek jest stromy i śliski. Ścieżka wiedzie obok rozlewającego się szeroko „welonu panny młodej”, jaki tworzy wodospad (40 m wysokości). W całej okazałości można go podziwiać właśnie z dołu. Pięknie wyglądają spadające pasma wody! Nocujemy w hotelu w **Samaná** i kolacja w pokoju. Jemy stale polską kiełbasę, którą produkują polscy księża w **Los Alcarrizos**. Ksiądz Jan wziął ze sobą porządny jej zapas.



Plaża Las Galeras.



Plaża Cabrera.
Czwartek, 3 lutego.

Z **Samaná** jedziemy w kierunku północno-zachodnim wzdłuż wybrzeża. **Nagua** i las palm kokosowych przy plaży. Potem droga pnie się pod górę i oglądamy z wysoka przepiękne plaże **Cabrera** i **Playa Grande**. Obok wioski rybackiej **Río San Juan**, **laguna Gri-Gri**, rozlewisko wśród drzew o tej samej nazwie (nazwa łacińska *Bucida buceras*, a po niemiecku nazwa tych drzew brzmi *Schwarze Olivenbaum,* czyli czarne drzewa oliwne), gdzie wspaniałe mangrowce i groty. Pływamy po nim łodzią, a potem wypływamy na obszerną zatokę o krystalicznie czystej wodzie. Skaczę do morza z łodzi. Kąpiel cudowna! Na łodzi niejaka Jenifer, chilijskiego pochodzenia Amerykanka, która pisze pracę magisterską z literatury kobiecej u mojej dobrej znajomej, Luisy Campuzano w **Hawanie**. Jest też chłopiec z dobrze mi znanego miasta **Gießen** w Niemczech, gdzie miałem chyba 5 czy 6 razy wykłady.

Wracamy do **Santo Domingo** z dwoma postojami: w **Moca**, gdzie nowy, elegancki kościół Najświętszego Serca Jezusa (*Sagrado Corazón de Jesús*) z 1956 r., o wysokiej, smukłej wieży i na Świętym Wzgórzu (*Santo Cerro*) koło **La Vega**, gdzie

sanktuarium patronki Dominikany, Matki Boskiej Łaskawej, z 1880 r., miejsce pielgrzymek z całego kraju.

Fotografie pochodzą z serwisów Flickr i Pinterest

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów. Ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją magazynu „Culture Avenue”.

Galeria



Dolina wioski Constanza w centralnej Dominikanie.



Katedra Matki Boskiej Wcielonej. Santo Domingo, 1502 r.



Santo Domingo. Plac Hiszpański z pomnikiem Gubernatora Nicolása de Ovando.



Santo Domingo. Brama św. Jakuba (San Diego).



Santo Domingo. Brat Antoni Montesinos.



Santo Domingo. Pałac Narodowy.



Santo Domingo. Zamek Kolumba.



Santo Domin go. Ruiny pierwszego w Ameryce Szpitala im. Świętego Mikołaja z Bari.



Moca. Kościół Najświętszego Serca Jezusa.

Poprzednia część „Dziennika z podróży”:

http://www.cultureave.com/panama-1998-r/